

Piotr Głuszkowski
Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0002-6820-7302

„Azjatycki Beethoven” – losy Konstantego Wolickiego na zesłaniu syberyjskim

Jednym z wielu polskich artystów, którzy wpłynęli na rozwój muzyki w Cesarstwie Rosyjskim, był Konstanty Wolicki. Działalność tego twórcy ograniczała się głównie do Tobolska i Omska, dlatego nie był on szerzej znany w stolicach imperium, a tym bardziej na terenach byłej Rzeczypospolitej. Z pewnością przyczynił się jednak do rozwoju życia kulturalnego na Syberii Zachodniej, gdzie przez kilka lat uchodził za niekwestionowany autorytet muzyczny. W artykule zamierzam prześledzić drogę, jaką Wolicki przebył na Syberii: od zakutego w kajdany zesłańca do wpływowego artysty, którego chętnie podejmowały miejscowe elity.

Konstanty Wolicki urodził się w 1805 roku na Kujawach, w Śmiłowicach pod Kowalem. Jego ojciec, Maciej, był szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, po upadku Rzeczypospolitej nabył majątek Śmiłowice i osiadł tam wraz z małżonką – Agnieszką ze Skarbków. Warto wspomnieć, że funkcję świadka na ich ślubie pełnił Mikołaj Chopin, ojciec wybitnego pianisty. Woliccy byli skolicami z Chopinami również przez Annę Emilię Wiesiołowską (Skarbek) – przyrodną siostrę Agnieszki (matki Konstantego), która została chrześniwą Fryderyka Chopina [Niecks 2011: 66]. Wolicki jest dość dobrze znany wśród badaczy Syberii, gdyż pozostawił



po sobie barwne wspomnienia z pobytu w Tobolsku i Omsku [Wolicki 1876]. Fragmenty tych relacji były przywoływane w antologiach syberyjskich tekstów [Brus, Kaczyńska, Śliwowska, red. 1992: 219–225; Trojanowiczowa, oprac. 1993: 309–318].

Biografia muzyka Konstantego Wolickiego jest stosunkowo trudna do odtworzenia ze względu na aktywność jego stryjecznego brata – przedsiębiorcy i dyplomaty noszącego to samo imię i nazwisko. Podstawowym problemem jest właśnie owa zbieżność, na którą nakładają się wspólna działalność niepodległościowa obu mężczyzn oraz ich związki z tymi samymi miastami i regionami: Warszawą, Paryżem, Krakowem, Kujawami, Mazowszem i Małopolską. Stryjecznych braci próbowano rozróżnić już w XIX wieku. W 1874 roku Józef Radomiński, wydawca wspomnień muzyka Wolickiego, opublikował fragment memuarów kompozytora dotyczący Aleksandra Humboldta i jego krótkiego pobytu w Iszymie. We wstępie zaznaczył, że Konstanty Wolicki, zesłaniec i muzyk, nie jest tą samą osobą co jego imiennik:

[syn] prezesa sądu najwyższej instancji, sławny a raczej głośny ze swej rozmowy z w. ks. Konstantym w czasie rewolucji 1830 r., późniejszy agent w Paryżu, a potem w Konstantynopolu, w końcu mieszkał w Warszawie. [Radomiński 1874: 1]

Kilka lat później na pomyłki w ustalaniu biografii Wolickich zwrócił uwagę Aleksander Kraushar w szkicu poświęconym powrotowi do Rosji wielkiego księcia Konstantego [Kraushar 1907: 5–13].

W kontekście muzyki o obu Wolickich wspominał biograf Fryderyka Chopina – Ferdinand Hoesick. Stwierdził on, że starszy ze stryjecznych braci, syn Jana Nepomucena, zapraszał młodszego Konstantego do swojego warszawskiego muzycznego domu, w którym częstym gościem był młodzieńcy Chopin. Polski wirtuoz mógł liczyć na szczególne względy nie tylko gospodarza salonu, lecz także jego małżonki – margrabianki Augustyny de Kermançon, która obsypywała utalentowanego pianistę prezentami.

Chopin żył w wielkiej przyjaźni z tym domem, a będąc w łaskach zarówno u Pani Wolickiej, jak i u jej męża, bardzo

przyjaźnił się z jego bratem stryjecznym Konstantym Wolickim, synem Macieja, Szambelana starosty Kowalskiego. [...] Ten Konstanty Wolicki, o parę lat młodszy od Chopina, był muzykiem z powołania, wcale nie dyletantem. Kompozycje jego, czy to pieśni oryginalne, czy to msze i requiem, czy też transkrypcje niektórych symfonii i uwertur Beethovena, Mendelsohna, a z czasem i Dobrzyńskiego pochlebnie świadczyły o talencie i inwencji swego twórcy. [Hoesick 1904: 499]

Również inni biografowie potwierdzają, że Chopin od 1819 roku gościł w domu Wolickich [Tomaszewski 2022: 40]¹.

Najprawdopodobniej przedsiębiorca Wolicki wspierał finansowo swojego młodszego kuzyna, szczególnie po jego powrocie z zesłania. Z kolei muzyk bronił dobrego imienia swego stryjecznego brata w pierwszych tygodniach powstania listopadowego, kiedy to zareagował na artykuł doktora Ildefonsa Krysińskiego, w którym lekarz podawał w wątpliwość nie tylko dyplomatyczny talent Konstantego Leona Wolickiego, lecz także jego honor i patriotyzm: „Przyjechawszy do stolicy, wyczytałem w nr 14 gazety «Nowa Polska» potwarze rzucone na mego brata przez dr Ildefonsa Krysińskiego” [Kraushar 1907: 6] – pisał młodszy Wolicki, przy czym wzywał Krysińskiego do cofnięcia zarzutów lub stawienia się na pojedynek [Różne wiadomości 1831: 106].

Biografie stryjecznych braci wielokrotnie się przeplatały, co dodatkowo utrudnia badaczom śledzenie działalności obu Konstantych Wolickich [Szczepański 2010: 21–38]. W przypadku młodszego z nich można z pewnością stwierdzić, że otrzymał staranne wykształcenie domowe, a później uczył się w Krakowie [Gerber 1977: 237]. Już w 1821 roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, jednak ze względu na niewłaściwe prowadzenie się w stolicy Królestwa Polskiego i „pohańbienie munduru studenckiego” został z uczelni usunięty [Gawkowski

1 Ludwika Chopin, siostra pianisty, w 1834 roku informowała go o zesłaniu Wolickiego na Sybir. Ze względu na cenzurę użyła jednak wyrażenia „Kostuś Łusi” [zob. Helman, Skowron, Wróblewska-Straus, zebr., oprac., komentarz 2017: 40].

2014: 34]. Na nic zdały się prośby młodego Wolickiego i zapewnienia o postanowieniu poprawy:

Śmiem błagać o zmniejszenie kary, bo czy człowiek za błąd młodości może być cechowany piętnem hańby na całe życie? [...] Będąc relegowanym, zabrania mi się wstępu do akademii, a tym samym wstępu do wszelkich sposobności służenia memu krajowi. [Gawkowski 2014: 34]

Wolicki kontynuował jednak studia w innym zaborze – na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie wyjechał do Francji, gdzie kształcił się w Konserwatorium Paryskim [zob. Gawkowski 2014: 35; Stognowska 2016: 4].

Niewiele wiadomo o działalności Wolickiego w czasie powstania listopadowego. Najprawdopodobniej brał udział w opóźnianiu marszu Iwana Paskiewicza na Warszawę oraz w przeprawie wojsk rosyjskich na lewy brzeg Wisły w Płocku. Z dokumentów wynika, że kapitan Wolicki próbował wysadzić mosty w rejonie Płocka i Nieszawy, ale nie otrzymał na czas „materii palnych” [Tokarz 1993: 423; Augustyniak 2024: 387], co umożliwiło oddziałom rosyjskim przejście na drugi brzeg rzeki.

Po upadku insurekcji Wolicki zdecydował się na emigrację. Nie udał się jednak do Paryża, lecz postanowił wykorzystać koneksje rodzinne, aby szybko powrócić na Kujawy. Początkowo przebywał w Toruniu, oddalonym zaledwie o 75 kilometrów od jego dóbr rodzinnych, lecz wkrótce został wydalony z terenów nadgranicznych. Wyjechał więc do Wrocławia, skąd zwrócił się do króla pruskiego z prośbą o protekcję i umożliwienie powrotu w rodzinne strony. Władca zadziałał błyskawicznie, dzięki czemu po dwóch tygodniach Wolicki złożył w Kaliszu przysięgę wierności na ręce generała Sobolewa [Wolicki 1876: 29–30]. W 1832 roku przejął majątek w Śmiłowicach, licząc na stabilizację i spokojną pracę w dobrach rodzinnych. Nie było mu jednak dane długo zarządzać tymi włościami, gdyż w kwietniu 1833 roku granicę prusko-rosyjską przekroczyli emisariusze tzw. partyzantki Zaliwskiego, planujący wywołanie nowego antyrosyjskiego powstania. Zdecydowana większość dobrzyńskiej i kujawskiej szlachty nie zamierzała

jednak kontynuować walki. Wysłannicy Józefa Zaliwskiego dość szybko zrozumieli, że zainteresowanie zrywem jest nikłe i w każdej chwili, wskutek denuncjacji, może dojść do ich aresztowania. Warto nadmienić, że ruch ten był zwalczany przez przeważającą część polskiej emigracji – z ks. Adamem Jerzym Czartoryskim na czele.

Wolicki, podobnie jak większość jego sąsiadów, nie planował wspierać zaliwszczyków. Jednak kiedy jeden z emisariuszy – Kalikst Borzewski, znajomy muzyka z okresu powstania – poprosił go o pomoc w ucieczce z Cesarstwa Rosyjskiego, Wolicki uznał to za swój obowiązek [Wolicki 1876: 34]². Przetransportowanie Borzewskiego do Prus odbyło się sprawnie. Mimo to ostrożny Wolicki, nie chcąc narażać pozostałych osób pomagających emisariuszowi w przekroczeniu granicy rosyjsko-pruskiej, postanowił zgłosić się na policję i wziąć całą winę na siebie. Był przekonany, że dzięki znajomościom i łapówkom nie spotka go żadna kara. Wbrew własnym oczekiwaniom został jednak aresztowany i przewieziony do Cytadeli Warszawskiej.

Byłem młody, niedoświadczony, bogaty; świat widziałem w najpiękniejszych kolorach, sądziłem, że wszyscy najszlachetniejszymi są ożywieni uczuciami, postanowiłem więc wszystko przyjąć na siebie, uwolnić resztę wszystkich, zaprzeczając wszelkiego ich udziału w wywiezieniu Borzewskiego [...]. [Wolicki 1876: 40]

W tym czasie władze rosyjskie bardzo obawiały się „polskiego buntu”, dlatego starały się tłumić w zarodku wszelkie pogłoski o ewentualnych powstaniach. W areszcie Wolicki spotkał wielu znajomych, gdyż większość podejrzanych o udział w partyzantce Zaliwskiego pochodziła z Kujaw lub okolic (Kaliskie, Płockie).

Najstraszniejszym okresem w zesłańczej epopei Wolickiego była jednak droga na Sybir. Dawała się we znaki nie tylko jemu – wielu więźniów chorowało, a nawet umierało na różnych etapach podróży. Odmrożenia, epidemie, konieczność nocowania

2. Borzewskiemu udało się uniknąć odpowiedzialności karnej [zob. Djakow, red. 1984: 338].

w ciasnych salach wspólnie z więźniami kryminalnymi, a w przypadku chorych pobyt w etapowych szpitalach, w których warunki bardzo często urągały wszelkim standardom – wszystko to składało się na codzienność zesłańców. Dla Wolickiego dodatkowym wyzwaniem były kajdany: skutecznie utrudniały poruszanie się, a dodatkowo powodowały obtarcia i w konsekwencji trudno gojące się rany. Sytuacja odmieniła się po przybyciu do Tobolska, gdzie funkcję generał-gubernatora sprawował Iwan Weljaminow. W czasie przeglądu zesłańców okazało się, że człowiek ten dobrze znał i cenił Macieja Wolickiego z okresu, kiedy ten był jeszcze szambelanem na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego. Generał-gubernator nie tylko rozkazał rozkuć Wolickiego i opatrzyć mu rany na nogach, lecz także – przez wzgląd na dawną znajomość z ojcem zesłańca – postanowił zatrzymać go w Tobolsku, oszczędzając mu tym samym dalszej wyniszczającej drogi w głąb Syberii. Pretekstem okazały się muzyczne umiejętności Wolickiego, który przed powstaniem kształcił się w konserwatorium w Paryżu [Śliwowska 1998: 680; Jędrychowska 2000: 137]. Warsztat muzyczny Polaków od dawna ceniono w całym Cesarstwie Rosyjskim, czego najlepszym dowodem była popularność Marii Szymanowskiej na dworze carskim [Belza 1987]. Zachwyty budziły także koncerty braci Apolinarego, Antoniego i Karola Kątskich, Henryka Wieniawskiego oraz Stanisława Moniuszki.

Wolicki miał dużo szczęścia, ponieważ w 1834 roku podpułkownik huzarów Aleksander Alabjew, założyciel tobolskiej orkiestry wojskowej, został ulaskawiony i skorzystał z możliwości powrotu do Moskwy. Polski kompozytor stwierdził, że pozostawione przez niego utwory „dowodziły [...] znajomości muzyki i znakomitego talentu” [Wolicki 1876: 78]. Warto w tym miejscu wspomnieć, że znaczna część tamtejszych muzyków miała polskie korzenie. Już w latach 70. XVIII wieku gubernator syberyjski Denis Cziczerin „zrobił z Polaków orkiestrę” [Janik 1928: 56]. Potwierdza to zesłaniec Karol Lubicz Chojecki:

Było między naszymi dość muzyków nienajgorszych, którzy i instrumenta do grania pokupione z sobą mieli, z których był niewymownie kontent i onych na każde bale i ansamble używał,

bo lepsi muzycy od polskich nie znajdowali się w tamtej stronie. [Chojewski 1997: 66]

Cziczewin miał z kogo wybierać, gdyż znaczna część kilkunastu tysięcy barszczan zesłanych na Sybir trafiła pod jego pieczę. W latach 30. następnego stulecia polski charakter orkiestry nie był już tak widoczny, choć zesłańcy wciąż zasilali jej szeregi [Wolicki 1876: 29–30; Jędrzychowska 2000: 138–139].

Już pierwsze spotkanie Wolickiego z orkiestrą przekonało zarówno muzyków, jak i ich zwierzchników, że Polak jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Warto jednak zaznaczyć, że przeważająca część z nich nie posiadała odpowiednich kompetencji muzycznych, aby ocenić umiejętności polskiego artysty. Najprawdopodobniej większe znaczenie miały jego zdecydowanie, pewność siebie, a przede wszystkim protekcja Weljaminowa. Ze wspomnień Wolickiego wynika, że zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji:

W tych kilku godzinach mojej muzykalnej próby i w ten pierwszy dzień mojej muzykalnej kariery szczęśliwie ustaliłem sobie reputację i wzrosłem do znakomitości azjatyckiego Beethovena i w tej to opinii w całej mej kapelmistrzowskiej karierze utrzymywałem się ciągle. Po próbie wyszedłem z koszar przedzierżgnąwszy się nagle z posieleńca w wielkiego człowieka. [Wolicki 1876: 84]

Wolicki był świadom daru, jaki otrzymał od Weljaminowa. Tobolsk pozostawał wówczas stolicą Syberii Zachodniej. Przebywało tam wielu Polaków, a miejscowe elity mówiły po francusku, co również miało dla muzyka istotne znaczenie, gdyż dopiero zaczął uczyć się języka rosyjskiego. Chyba w żadnym innym mieście – np. Iszymie czy Kułtuku – a tym bardziej na wsi nie znalazłby partnerów do dyskusji. Erudycja, znajomości, ogłada towarzyska i wreszcie talent muzyczny Wolickiego nie zostałyby docenione na syberyjskiej prowincji, a on sam zapewne nie odnalazłby się w tych realiach. Czekalaby go samotność z daleka od rodaków, ponieważ rozkaz przewidywał kierowanie zesłańców w głąb Syberii – „i to nie więcej jak po pięciu Polaków w jednym miejscu” [Wolicki

1876: 80]. Natomiast z adaptacją do tobolskich warunków Wolicki nie miał większych trudności.

Prowadzenie orkiestry pozwalało Polakowi aspirować do miana przedstawiciela elit Tobolska. W czasie pierwszego spotkania nie wybrzydzał więc ani na umiejętności muzyków, ani na jakość instrumentów (np. zamiast batuty wręczono mu bezzębny klucz), tylko postanowił wykorzystać swoją szansę. Z marszu poprowadził orkiestrę, która brawurowo zagrała uwerturę *Der Freischütz* Webera. Wolicki sam był zaskoczony jakością wykonania, które przerosło jego oczekiwania. Kolejne utwory nie wypadły już tak dobrze, ale profesjonalizm, z jakim dyrygent przedstawiał muzyków z miejsca na miejsce, a także uwagi, jakie dawał członkom orkiestry po polsku i po francusku, wspierając się gestykulacją, sprawiły, że i tak zrobił na wszystkich znakomite wrażenie.

Wolicki otrzymał orkiestrę liczącą 48 muzyków. We wspomnieniach dokładnie podaje skład zespołu, którym dysponował na początku swojej syberyjskiej kariery: 10 pierwszych skrzypków, 6 drugich skrzypków, 4 altowiolistów, 4 wiolonczelistów, 3 kontrabasistów, 2 fletowersistów, 2 kłarnecistów, 2 oboistów, 2 fagocistów, 4 waltornistów, 2 trębaczy, 3 puzonistów, a także muzyków grających na pikulinie, bębnie oraz „tułumbasie i innych brzdękadłach” [Wolicki 1876: 80–82]. W Polsce najprawdopodobniej nikt nie powierzyłby mu tak licznej orkiestry. Konkurencja ze strony renomowanych dyrygentów, mających większe doświadczenie, a być może również talent, nie pozwoliłaby mu na prowadzenie podobnego zespołu doświadczonych muzyków. Wolicki kilkakrotnie zaznaczał, że różnice w umiejętnościach jego podwładnych były znaczne, jednak każdy z nich miał przynajmniej podstawowe pojęcie o swym instrumencie, kilku zaś wyróżniało się szczególnym talentem.

Po przyznaniu Wolickiemu tytułu kapelmistrza niemal natychmiast elity Tobolska zaczęły zapraszać go do swoich domów. We wspomnieniach podkreślał, że był wówczas młody i przystojny. W realiach romantyzmu, który w latach 30. dotarł również na Syberię, zesłanie muzyka nabierało nowego wymiaru. Wykorzystał to chwilowe zainteresowanie swoją osobą i stał się częstym gościem w domu generała Siemiona Broniewskiego, komendanta miasta,

generała-lejtanta Aleksandra Gervaisa, a także kilku innych wpływowych mieszkańców Tobolska. Część miejscowych decydentów i bogaczy pragnęła ponadto, by ich dzieci uczyły się u najwybitniejszego muzyka. Lekcje nie przynosiły dużego dochodu, ale zazwyczaj łączyły się z zaproszeniem na obiad lub kolację, co było dość istotne przy mało urozmaiconej kuchni oferowanej przez gospodynię pokoju wynajmowanego przez Wolickiego.

Najglówniejszą jednak korzyścią tych znajomości była protekcja moralna, gdyż w Moskwie nie tylko każdy generał jest ważną figurą, ale jest nią i ten, co z generałem mówić może. Te to znajomości osłoniły mnie od niejednego nadużycia i pomogły mi zarazem, że towarzyszom moim mogłem często stać się użytecznym. [Wolicki 1876: 87]

Tobolsk w pierwszej połowie XIX wieku szczycił się swoimi muzykami, a szczególnie orkiestrą garnizonową. Tak liczna grupa zawodowych instrumentalistów świadczyła o znaczeniu miasta, podnosiła prestiż generała-gubernatora, a ponadto była powodem do dumy dla mieszkańców Tobolska. Muzyka odgrywała bowiem szczególną rolę zarówno wśród etnicznych Rosjan, jak i wśród rdzennych mieszkańców. Po podbiciu Syberii przez Rosję oprócz tradycyjnych instrumentów zaczęto w Tobolsku wykorzystywać do gry gęśle, bałalajki, skrzypce i dudy. Orkiestry garnizonowe zaczęły powstawać na tych terenach dopiero w XVIII wieku [Jędrychowska 2000: 134]. Zainteresowanie koncertami było ogromne, dlatego prestiż muzyków w syberyjskich miastach był wyższy niż w Warszawie, Petersburgu czy Moskwie. Wielu mieszkańców potrafiło grać na instrumentach: bałalajkach, bandurkach, skrzypcach czy ręcznych organach [Jędrychowska 2000: 135].

Wolicki docenił odmianę swojego losu i uczciwie pracował, by ugruntować swoją sławę wybitnego muzyka, a nawet rozszerzyć ją poza Tobolsk i Syberię. Każdego dnia starał się rozwijać muzycznie poprzez pracę nad nowymi kompozycjami. Dużo czasu poświęcał również na próby z orkiestrą. Aby zagłuszyć tęsknotę, wprowadził sobie stały rytm dnia: poranki przeznaczał na próby z orkiestrą, popołudnia na lekcje muzyki, a wieczory na spotkania z rodakami.

Intensywna praca sprawiła, że był ceniony przez tobolskich urzędników za swoje podejście do obowiązków kapelmistrza, a zarazem z każdym rokiem widoczne stawały się postępy orkiestry i części uczniów Wolickiego:

Koncerta dość często bywały, a lubo nie przynosiły żadnego dochodu, zajmowały mię jednak mocno, gdyż chciałem dowieść, że usilnością i szczerą chęcią można wszystkiego dokazać; jakoż rzeczywiście doprowadziłem orkiestrę do tego stopnia wyrobienia, że nie powstydzilibym się jej w Warszawie nawet. [Wolicki 1876: 90]

Ugruntowana pozycja w mieście, jaką wypracował sobie Wolicki, sprawiła, że mógł pomagać rodakom. Po kilku miesiącach wiedział, kto jest mu przychylny, a także – z kim lepiej nie negocjować. Kilka razy udało mu się wyjednać łaskę dla polskich zesłańców, choć nie powinni oni zostać w Tobolsku. Należeli do nich Gustaw Zieliński, znany poeta, który zamieszkał z Wolickim, Erazm Czermiński, skierowany do Iszymia, gdzie przebywało kilkunastu Polaków, oraz Julian Rościszewski, który na krótko „zaczepił się” w orkiestrze, ponieważ tylko trochę „rzępolił” na skrzypcach i trudno mu było aspirować do poziomu grających w niej instrumentalistów [Wolicki 1876: 132].

Codzienna praca z muzykami sprawiała, że Wolicki poczuwał się do wychowywania swych podopiecznych. Ze zdziwieniem zauważył, że za niesubordynację oczekują oni od niego kar cielesnych, których nie chciał wymierzać. Aby zapewnić sobie posłuch, wybrał inną, znacznie skuteczniejszą metodę. Za pijaństwo lub inne występki kazał muzykom ubierać się w paradny mundur, a następnie iść z instrumentem do wychodka i grać tam przez pół godziny. Instrumentaliści prosili o zmianę kary, ponieważ zdecydowanie woleli chłostę różgami niż wstyd związany z koncertem w toalecie [Wolicki 1876: 146]. Wolicki, podobnie jak Dostojewski i wielu innych zesłańców, zauważał duże zobojętnienie Rosjan na kary cielesne [Dostojewski 2017: 66].

Z każdym rokiem polski muzyk czuł się w Tobolsku coraz pewniej: lepiej znał syberyjskie realia i język rosyjski, muzycy

i mieszkańcy traktowali go jak prawdziwego mistrza, a elity – jak dobrego znajomego. Po latach stwierdzał:

Sława moja kompozytorska zolbrzymiała do niepojętych rozmiarów i poszczycić się mogę na przekór moim europejskim kolegom, że przez pół roku w Tobolsku tylko o mojej kompozycji mówiono jedynie, nie mając nic innego do mówienia. [Wolicki 1876: 168]

Na wzrost popularności Wolickiego wpływała z pewnością także jego artystyczna odwaga – przygotował m.in. dla amatorskiego teatru dziecięcego muzykę do sztuki będącej swoistą operetką z dialogami; wystawiono ją z okazji imienin generała Apollona Gałafiejewa [Wolicki 1876: 161–162]³. We wspomnieniach Polak zaznaczał, że choć temat był bardzo prosty, nad muzyką musiał się wiele napracować, gdyż większość wykonawców (oprócz dzieci występowało jeszcze sześcioro dorosłych) nie miała żadnej wiedzy ani doświadczenia muzycznego, w związku z czym „łatwych melodii trzeba było uczyć przy skrzypcach jak kanarków” [Wolicki 1876: 163].

O randze i popularności Wolickiego w Tobolsku najlepiej świadczy rola, jaką wyznaczono muzykowi podczas pobytu na Syberii carewicza Aleksandra Mikołajewicza (przyszłego cara Aleksandra II). W 1837 roku osiemnastoletni pierworodny syn cara Mikołaja I w trakcie przygotowań do objęcia tronu wyruszył w podróż po Rosji. Trasa obejmowała głównie miasta europejskiej części imperium, ale zahaczyła również o Tiumeni, Kurganu i stolicę Syberii Zachodniej – Tobolsk. Mimo oficjalnego statusu zesłańca Wolicki został wyznaczony przez władze miasta do przygotowania muzyki do opery z librettem napisanym przez Piotra Jerszowa – autora *Konika Garbuska* – który pracował wówczas jako nauczyciel w miejscowym gimnazjum. Mimo że carewicz spędził w mieście trzy dni, nie wysłuchał utworu *Syberyjski wystrzał*. Pozwolono jednak kompozytorowi

3 Tekst napisali Jakow Czerniński i Nikołaj Czyżow – utalentowany poeta, a zarazem zesłaniec-dekabrysta. Sztuka nosiła tytuł *Удачный выстрел или гусар учитель*.

przekazać zapis nutowy Wasylowi Żukowskiemu, pełniącemu w tym czasie funkcję nauczyciela i opiekuna przyszłego cara.

[...] niestety następca tronu nie chciał się zachwycić naszymi talentami i opera moja pozostała w tece, partycję jej wszelako wraz z prośbą o uwolnienie oddałem na ręce rzeczywistego radcy Stanu Żukowskiego, będącego w orszaku następcy tronu. Za ofiarowanie otrzymałem 500 r. asygnacyjnych (około 150 r. sr.). [Wolicki 1876: 186]

Można podejrzewać, że utwór skomponowany z okazji przyjazdu cara wykonywano w Tobolsku w kolejnych miesiącach [Савченко 2013: 196]. Taka informacja pojawia się m.in. w monografii Kornela Michałowskiego – znawcy dziejów opery polskiej [Michałowski 1954: 181].

Z jednej strony Wolicki wielokrotnie podkreślał swoją popularność, ale z drugiej zazwyczaj ograniczał ją do Tobolska, Omska czy po prostu Syberii. Mimo to wieści o jego działalności artystycznej docierały również do europejskiej części Rosji. Najpopularniejsza wówczas gazeta w Cesarstwie Rosyjskim – „Siewiernaja pczela” – zamieszczała wzmianki o wzorcowo prowadzonej pięćdziesięcioosobowej orkiestrze oraz popisach tobolskich muzyków. Nacisk kładziono przy tym na talent dyrygenta, a zarazem kompozytora znacznej części wykonywanych utworów [*Концепты в Тобольске* 1838: 101–102]. Na początku 1838 roku odbył się w Tobolsku bal noworoczny zakończony koncertem orkiestry wojskowej pod batutą Wolickiego. Odegrano wówczas fragmenty kilku wymagających oper.

Pod koniec 1838 roku car Mikołaj I wprowadził zmiany administracyjne i przeniósł stolicę Syberii Zachodniej z Tobolska do Omska [Сорокин, Лосунев 2012: 5]. Wolicki podążył tam wraz z orkiestrą w ślad za generał-gubernatorem. W Omsku Polakowi powierzono dodatkowo miejscowy chór konnej artylerii kozackiej złożony wyłącznie z trębaczy:

Połączywszy ten chór z muzyką, dokompletowałem brakujące głosy muzyki trąbkowej i uformowałem dwa chóry muzyków, jeden zwykły piechotny, drugi muzyki strzeleckiej, i tak

wyuczyłem, że na przemian grywały na paradach. [Wolicki 1876: 259–260]

Zaangażowanie i pracę Wolickiego dostrzegł generał-gubernator książę Piotr Gorczakow, który zwiększył pensję dyrygenta do 500 rubli asygnatami i pozwolił mu zamieszkać w koszarach, co znacznie ułatwiło Polakowi intensyfikację pracy [Wolicki 1876: 260]. Gorczakow widział i słyszał rezultaty działań Wolickiego nie tylko podczas parad, lecz także w trakcie oficjalnych przyjęć, a nawet niewielkich wieczorków tanecznych organizowanych w rezydencji poza miastem. Można przypuszczać, że miał do Wolickiego duże zaufanie, gdyż imprezy zamknięte rządziły się swoimi prawami i nikt nie chciał, by ich tajemnice były wyciągane na światło dzienne. Według Wolickiego generał gubernator wyjednał mu ulaskawienie i zapewnił wolność, w którą po kilku latach zesłania przestawał już wierzyć [Wolicki 1876: 271]⁴.

Wolicki opuścił Omsk 18 lipca 1840 roku. Dzięki łasce Gorczakowa orkiestra zagrała biletowany koncert, z którego dochód w całości pokrył koszty podróży powrotnej, w tym zakup nowego tarantasu za 200 rubli asygnacyjnych. Przez siedem lat pobytu w Tobolsku i Omsku muzyk wypracował sobie status wybitnego kompozytora i dyrygenta, o którego koncertach i kompozycjach rozmawiano na Syberii jeszcze długo po jego wyjeździe.

Po powrocie Wolicki najprawdopodobniej osiadł w rodzinnym majątku na Kujawach. Na ojczystym gruncie nie udało mu się jednak powtórzyć sukcesu, który osiągnął na wygnaniu. Większość polskich melomanów nie miała pojęcia o jego zesłańczych dokonaniach, a tym bardziej o popularności, jaką zyskał na Syberii Zachodniej. Wolicki nie porzucił muzyki, ale jego aktywność artystyczna w kraju była zdecydowanie skromniejsza. Wiadomo, że na początku lat 40. przyjeżdżał z Kujaw do Warszawy [Przyjechał do Warszawy 1842: 372]. Ponadto zachowała się jego kompozycja: *Do gwiazdki: Nocturno: ofiarowane JW-nej Ernestynie von*

4 Wolicki początkowo nie wierzył w swoje szczęście: „Wziąłem nowinę tę za żart, od siedmiu lat niewoli mojej zbyt często powtarzany, a tak byłem zajęty muzyką, że ani chwili nie myślałem, ażeby to mogło być prawdą” [Wolicki 1876: 271].

Farkass, do której słowa przetłumaczył Gustaw Zieliński – kuzyn Wolickiego, z którym artysta zżył się w Tobolsku [Farkass 1843]. Jego utworów nie grali najwybitniejsi warszawscy muzycy, jednak artysta doczekał się wykonania swojej uwertury podczas jednego z charytatywnych poranków muzycznych:

[...] litografie tutejsze wydały na widok publiczny kilka jego pieśni ukraińskich, a w murach kościoła Powązkowskiego pod Warszawą niedawno jeszcze brzmiało żałobne pienie (requiem) do mszy żałobnej zastosowane, za spokój duszy ukochanej autorowi osoby, wykonane. [M.K. 1857: 27]

W drugiej połowie lat 50. XIX wieku nadal tworzył – zaaranżował wówczas m.in. symfonię konkursową Dobrzyńskiego na podwójny kwartet:

By temu aranżowaniu nadać większą siłę w podstawie, dodał kontrabas do kwartetu zdwojonego i tym sposobem, wzmógłszy znaczenie w potęgę brzmienia smyczkowe instrumenta, działaniu ich nadał niejako orkiestrową cechę i stał się twórcą nowego rodzaju muzyki salonowej. [M.K. 1857: 27]

Sukces tego wykonania sprawił, że publiczność zachęcała Wolickiego do podjęcia pracy nad *VII Symfonią A-dur* Ludwiga van Beethovena, *I Symfonią A-dur* George’a Onslowa oraz *III Symfonią a-moll* Feliksa Mendelssohna-Bartholdy’ego. Miał również przygotować trzy uwertury tego ostatniego – *Piękna Meluzyna*, *Ruy Blas* i *Grota Fingala* – oraz jedną Kazimierza Lubomirskiego [M.K. 1957: 28]. Mimo zachwytów dziennikarza „Ruchu Muzycznego” trudno mówić o renesansie kariery Wolickiego na gruncie warszawskim. W latach 40. i 50. jego kompozycje były zauważane i doceniane jedynie przez wąskie grono miłośników muzyki klasycznej skupionych wokół kilku warszawskich salonów.

Wolicki zdawał sobie sprawę, że muzyka nie zapewni mu ostatniego życia w Warszawie, dlatego zdecydował się na pracę urzędniczą. Dzięki wykształceniu prawniczemu objął stanowisko sekretarza prezydialnego Dyrekcji Ubezpieczeń, a pod koniec

życia pełnił nawet obowiązki urzędnika „do szczególnych poruczeń Komisji Rządowej Sprawiedliwości w stopniu sędziego 1 instancji” [Królestwo Polskie 1856: 126]. Był również członkiem Rady Opiekuńczej Instytutu Moralnie Zaniechanych Dzieci, a w 1857 roku przyjęto go do Warszawskiej Resursy Kupieckiej [„Kurier Warszawski” 1857: 1553]. Odtworzenie biografii Wolickiego po jego powrocie do kraju wymaga szczegółowych badań archiwalnych [AGAD] oraz pogłębionej kwerendy prasy lokalnej. Z kolei poszukiwania w archiwach syberyjskich mogłyby przynieść ciekawe materiały uzupełniające wspomnienia artysty z Tobolska i Omska.

Koneksje rodzinne, wykształcenie muzyczne, a także szczęście i pracowitość pozwoliły Konstantemu Wolickiemu powrócić z zesłania już po kilku latach. Wyniszczająca droga na Sybir sprawiła, że odmiana losu po objęciu stanowiska kapelmistrza tobołskiej orkiestry była dla artysty źródłem ogromnej radości. W latach 30. XIX wieku jedynie nieliczni zesłańcy mieli okazję nie tylko rozwijać swoje pasje i umiejętności, lecz także zdobywać uznanie mieszkańców Syberii. Przykład ten pokazuje, że możliwość powrotu była dla większości zesłańców wartością nadrzędną. Warto pamiętać, że zarówno w Tobolsku, jak i w Omsku Wolicki miał idealne warunki do dalszego rozwoju zawodowego. Popularność, sława, uznanie miejscowych muzyków, a także stabilna pensja i pozycja w mieście nie zatrzymały go jednak na Syberii. Dzieje tego artysty mogą stanowić potwierdzenie tezy, że w XIX wieku wielu Polakom, w tym także zesłańcom, łatwiej było zrobić karierę w literaturze (Tadeusz Bułharyn, Julian Sękowski), nauce (Józef Kowalewski, Bronisław Piłsudski) bądź malarstwie (Aleksander Orłowski, Leopold Niemirowski) na gruncie rosyjskim niż polskim.

Bibliografia

Źródła (wraz ze stosowanymi skrótami)

AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych, Zespół 223 Dyrekcji Ubezpieczeń.

Farkass P.E. (1843), *Do gwiazdki. Nocturno: ofiarowane JW-nej Ernestynie von Farkass*, muzyka K.[onstanty] Wolicki, przeł. G.[ustaw] Zieliński, Skład Muzyki Ig. Klukowskiego, Warszawa.

- Królestwo Polskie* (1856), „Tygodnik Petersburski”, nr 17.
 „Kurier Warszawski” (1857), nr 292.
 M.K. (1857), *Słowo o pracach muzycznych Konstantego Wolickiego*, „Ruch Muzyczny”, t. 1, nr 4.
Przyjechali do Warszawy (1842), „Kurier Warszawski”, nr 79.
 Radomiński Józef (1874), *Nieznany epizod z życia Aleksandra Humboldta*, „Gazeta Narodowa”, nr 49.
Różne wiadomości (1831), „Kurier Polski”, nr 405.
 Wolicki Konstanty (1876), *Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberii*, Gubrynowicz i Schmidt, Lwów.

Literatura

- Augustyniak Krzysztof (2024), *Powstanie listopadowe w województwie płockim. Mobilizacja i działania zbrojne*, Muzeum Kultury Kurpiowskiej, Ostrołęka.
- Bełza Igor (1987), *Maria Szymanowska*, przekł. autoryz. [z ros.] Jadwiga Ilnicka, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków.
- Brus Anna, Kaczyńska Elżbieta, Śliwowska Wiktoria, red. (1992), *Zesłanie i katorga na Syberii w dziejach Polaków 1815–1914*, PWN, Warszawa.
- Chojeccki Karol Lubicz (1997), *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*, na podstawie pierwodruku z 1789 roku wydali oraz przypisami i komentarzami opatrzyli Antoni Kuczyński, Zbigniew J. Wójcik, „Wspólnota Polska”, Bagno.
- Djakow [Władimir Anatoljewicz i in.], red. (1984), *Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Dostojewski Fiodor (2017), *Wspomnienia z martwego domu*, przeł. Józef Tretiak, MG, Warszawa.
- Gawkowski Robert (2014), *Uniwersytecki pitawał sprzed dwóch wieków*, „Uniwersytet Warszawski”, nr 3(69).
- Gerber Rafał (1977), *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831. Słownik biograficzny*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Helman Zofia, Skowron Zbigniew, Wróblewska-Straus Hanna, zebr., oprac., komentarz (2017), *Korespondencja Fryderyka Chopina*, t. 2, cz. 1, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, <https://doi.org/10.31338/uw.9788323531166>.
- Hoesick Ferdynand (1904), *Chopin. Życie i twórczość*, t. 1: (1810–1831), Księgarnia F. Hoesick, Warszawa.
- Janik Michał (1928), *Dzieje Polaków na Syberii*, Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków.

- Jędrychowska Barbara (2000), *Polscy zesłańcy na Syberii 1830–1883*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Kraushar Alexander (1907), *Wielki księżę Konstanty i obywatele lubelscy. Epizod historyczny z czasu odwrotu wojsk rosyjskich za Bug w roku 1830 (ze źródła archiwalnego)*, nakładem „Przeglądu Polskiego”, Kraków.
- Michałowski Kornel (1954), *Opery polskie*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków.
- Niecks Frederick (2011), *Fryderyk Chopin jako człowiek i muzyk*, przeł. Antoni Buchner, red. Jerzy Michniewicz, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Warszawa.
- Stogowska Anna Maria (2016), *Muzyk na syberyjskim zesłaniu w Tobolsku. Konstanty Wolicki (1805–1863)*, „Zesłaniec”, nr 66.
- Szczepeński Jerzy (2010), *Konstanty Wolicki (1792 – ok. 1860). Ziemianin – przemysłowiec – polityk*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX Wieku”, t. 7, <https://doi.org/10.18778/2080-8313.07.03>.
- Śliwowska Wiktoria (1998), *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w I połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, DiG, Warszawa.
- Tokarz Waław (1993), *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, [wstęp Marek Tarczyński], Volumen, Warszawa.
- Tomaszewski Mieczysław (2022), *Chopin. Człowiek, dzieło, rezonans*, t. 1, wyd. 3, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, Warszawa.
- Trojanowiczowa Zofia, oprac. (1993), *Sybir romantyków*, w oprac. materiałów wspomnieniowych uczestniczył Jerzy Fiećko, wyd. 2, „W drodze”, Poznań.
- Концерты в Тобольске [Выписка из частного письма] (1838), Тобольск, 3 января 1838, „Северная пчела”, № 26 от 1 февраля.
- Савченкова Татьяна Павловна (2013), *Мемуары Константина Волицкого как источник сведений о культуре Западной Сибири 1830-х гг. и биографии П.П. Еришова*, «Вестник Сургутского государственного педагогического университета».
- Сорокин Алексей Петрович, Лосунов А. Матвеевич (2012), *Мифологема «столичности» города Омска: исторические основания и современный контекст*, «Культурологический журнал», № 3 (9).
- [Koncerty v Tobol'ske [Vypiska iz častnogo pis'ma] (1838), Tobol'sk, 3 áнварá 1838, „Severnaá pčela”, № 26 ot 1 fevralá.
- Savčenkova Tat'ána Pavlovna (2013), *Memuary Konstantina Volickogo kak istočnik svedenij o kul'ture Zapadnoj Sibiri 1830-h gg.*

i biografii P. P. Eršova, «Vestnik Surgut'skogo gosudarstvennogo pedagogičeskogo universiteta».

Sorokin Aleksej Petrovič, Losunov A. Matveevič (2012), *Mifologema «stoličnosti» goroda Omska: istoričeskie osnovaniâ i sovremennyy kontekst*, «Kul'turologičeskij žurnal», № 3 (9).]

Piotr Głuszkowski

**“The Asian Beethoven” – the Fate of Konstanty Wolicki
in Siberian Exile**

This article discusses the fate in exile of Konstanty Wolicki – an officer of Zaliwski's partisan troops. Wolicki's sentence of hard labour was reduced thanks to his talent and musical skills, and he went on to become one of the most significant figures in the cultural development of Tobolsk and Omsk in the 1830s. The text shows Wolicki's individual and social evolution: from an ailing and wounded prisoner to an influential artist embraced by local elites. Emphasis is placed on the exile's rapid adaptation and the popularity of his works (with special attention paid to his contacts with Governor-General Vasily Zhukovsky). After returning to his homeland, Wolicki failed to repeat the success he achieved in exile.

Keywords: Konstanty Wolicki; exile; Siberia; Omsk; Tobolsk.

Piotr Głuszkowski – dr, historyk i literaturoznawca. Od 2014 roku pracuje w Instytucie Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Autor przeszło stu prac dotyczących historii i literatury rosyjskiej XIX i XX wieku, w tym monografii *Barwy polskości, czyli życie Burzliwe Tadeusza Bulharyna* (2018) i *Maksym Gorki versus carska Rosja: literacka i ideowa droga do rewolucji* (2025). Główne zainteresowania badawcze: stosunki polsko-rosyjskie ze szczególnym naciskiem na wkład Polaków w rozwój Syberii. Redaktor licznych publikacji, m.in. *Dokumenty do historii stosunków polsko-sowieckich 1918–1945*, t. 2: 1926–1932, cz. 1–2 (2022). Adres e-mail: p.głuszkowski@uw.edu.pl.